

# Słowacja 2015

uczestnik : Robert Jamróz - KTK kTUKOL - Głuchołazy

Dzień 1 - W drodze na Wielką Fatrę

Już dawno nie robiłem "wielodniówki"... Przyszła, więc pora by się poprawić

Pomysłów na spędzenie długiego weekendu było kilka. Wszystko się ułożyło około połowy maja gdy znalazła się osoba towarzysząca. Grzesiek (bo o nim mowa) zaakceptował wstępny plan wycieczki i wyczekiwaliśmy tylko 4 czerwca by ruszyć w trasę...

Im bliżej wyjazdu tym prognozy pogodowe na weekend były coraz bardziej optymistyczne. W końcu zapowiada się aura taka jaka powinna być gdy człowiekowi wyskoczy kilka dni wolnego

Naszym celem było pokręcić się trochę po górach Słowacji i aby maksymalnie wykorzystać ten czas już pierwszego dnia mieliśmy w planach dotarcie na Wielką Fatrę. Do punktu spotkania każdy z nas ma trochę ponad 100 km drogi do pokonania. Za punkt zbiorczy wybieramy okolice granicy państwowej w Chałupkach, a więc dokładnie w tym samym miejscu gdzie się rozstaliśmy podczas naszej poprzedniej wspólnej wyprawy na Węgry w 2011 r.

Ruszam około 6 rano by spokojnie dotrzeć w umówione miejsce. Jadę oklepaną trasą przez Prudnik i Krnov do Opawy. Za miastem dostaję wiadomość, że Grzesiek ma małą obsuwę, więc robię sobie przerwę śniadaniową przy bunkrze OP-S-10 "Křižovatka". Po posiłku jadę ciągle drogą krajową aż do Hlučína. Tam dopiero zjeżdżam na podrzędne drogi by przez Darkovičky i Šilheřovice dotrzeć do Chałupek.

W Darkovičkach obowiązkowy postój przy jednym z ciekawszych odcinków czechosłowackich umocnień z lat 1935-38.

Nie śpieszy mi się. Mam zapas czasu, a do Chałupek zaledwie kilka kilometrów. Na miejscu jestem kilka minut przed czasem. Dobrze to bo trafiam akurat na procesję bożocielną ! Jadąc rowerem przeciskam się chodnikiem, ale zmotoryzowani stoją w dużym korku na drodze.

Chałupki - 10:40, "zółwik", wspólna fota i ruszamy na Bohumin. Znajac Grześka wiem, że jazda z nim to "naparzenie". Informuję tylko żeby nie zwracał uwagi gdy się zatrzymuję by zrobić jakieś zdjęcie. Dziś i tak nie będzie takich przerw zbyt wiele ponieważ trasa, którą będziemy jechać jest już przez nas "oklepana"

Przez Bohumin robimy skrót chcąc minąć główną drogę. Za miastem jednak już bez ceregieli lecimy krajówką na Czeski Cieszyn gdzie mamy w planach pierwsze zakupy i przerwę na posiłek.

Mimo wysokiej temperatury i sporych bagaży utrzymujemy dość wysokie tempo jazdy. Za Czeskim Cieszynem planowa przerwa na piwo nad rzeką Olzą. W sumie wypijamy po dwa piwa

Kontynuujemy jazdę krajową "11" ku granicy ze Słowacją. Na dawnym przejściu granicznym obowiązkowa foto i jedziemy przy sporym ruchu na drodze ku Čadcy. Tym razem przejeżdżamy przez centrum by ominąć tunel drogowy. Robimy pierwsze zakupy na Słowacji i zatrzymujemy się za miastem na fajnym mostku łączącym dwa brzegi rzeki Kisucy (słow. Kysuca). Przerwa jest nam potrzebna bo właśnie mija nam 200 km tego dnia

Docieramy do Žiliny. Tym razem zaplanowałem odwiedzenie centrum. Rynek w mieście ładny, wybrukowany. Otaczają go odnowione fasady renesansowych i barokowych kamienic. Od strony zachodniej wznosi się front kościoła św. Pawła Apostoła z dwoma 32 metrowymi wieżami. Po rynku i jego okolicy spaceruje sporo turystów. Grzesiek odpoczywa przy fontannie, a ja w tym czasie jadę pod "Žylińskie wieže" czyli pod katedrę św. Trójcy oraz wieżę Buriana(jedna z najstarszych renesansowych dzwonnicy na Słowacji).

Opuszczamy miasto kierując się na Rajec. W Rajcu robimy kolejne zakupy i podążamy w kierunku widocznego z dala szczytu Małej Fatry Luczańskiej - Kľáka.

Na naszej drodze staje przełęcz "Fačkovské sedlo" rozdzielająca Małą Fatrę od Gór Stražowskich. Przed samym podjazdem na przełęcz uzupełniamy płyny. Ruszamy w dalszą drogę w okolicy zachodu słońca. Podjazd na przełęcz jest bardzo stromy po zniszczonej jezdni. Powoli, ale udaje się podjechać. U góry chwila przerwy...

...i rozpoczynamy przyjemny zjazd do Kľáčna. Po drodze mijamy źródło narodowej rzeki Słowaków - Nitry.

W Nitrańskim Pravnie odbijamy na kolejną przełęcz "Vyšehradské sedlo". Coraz bardziej czujemy trudy dzisiejszego dnia, a przecież najtrudniejszy podjazd dopiero przed nami.

Teraz szybki zjazd do Jasenova i podrzędnymi drogami docieramy do Turčianskich Teplic. Za miastem odbijamy na Bańską Bystrzycę. Rozpoczynamy finałowy podjazd. Pierwszy planowy postój na przełęczy Mały Šturec. Tam odbijamy na leśną drogę, którym prowadzą znaki czerwone. Robimy długi szutrowy trawers...

Kilka kilometrów dalej docieramy do trochę lepszej drogi. Jednak jej nachylenie jest już bardzo duże. Ciężko pokonuję kolejne metry..., osiągamy hotel "Kráľova studňa" i rozpoczynamy atak szczytowy na Križňu (1574 m n.p.m.).

Jest już bardzo późno(lub jak kto woli bardzo wcześnie ). Ostatni odcinek w większości wpychamy rowery. Cel osiągamy około 3 nad ranem gdy horyzont już jaśniej. Zakładamy obóz w kosówce

Jak na pierwszy dzień to dystans przeszło 327 km na "góralach" ze sporym bagażem dał nam nieźle popalić. Na szczęście w planach na kolejny dzień jest "lajtowa" trasa

Galeria z dnia pierwszego wyprawy:

<https://plus.google.com/photos/117901767401578298989/albums/6159958928798914145>

Dzień 2 - Wielka Fatra - Niżne Tatry

Noc na Krížnej jest pogodna lecz chłodna. W koło osadza się rosa. Zdrzemnąłem się zaledwie pół godziny..., robię kilka zdjęć jaśniejącego powoli horyzontu i przesypiam kolejną godzinę...

Po kolejnej drzemce pora wstać w oczekiwaniu na wschód słońca. W sumie to nawet nie wychodziłem ze śpiwora ... Słońce wynurza się za Tatrami Zachodnimi... Jeszcze przed wschodem słońca na szczyt dociera trójka Słowaków z rowerami(wśród nich jedna dziewczyna). Zmuszam się w końcu i wychodzę z ciepłego śpiwora. Robię obchód okolicy. W tym czasie Grzesiu smacznie śpi

Później ucinam sobie kolejną drzemkę. Gdy się budzę to słońce już przyjemnie grzeje. Kolejna sesja foto i robimy sobie śniadanie.

Od najwyższego szczytu Wielkiej Fatry idą pierwsi turyści. Kilka zdjęć i ponownie zasypiam. Później drugie śniadanie i kolejny spacer po okolicy. Widoki ze szczytu są przednie. Gdzieś ponad mgiełką widoczne są Tatry.

W dalszą drogę planowaliśmy wyruszyć najpóźniej o 10-tej. Jeszcze tylko wspólna foto i rozpoczynamy zjazd w kierunku przełęczy "Rybovské sedlo". Ciągłe jednak się zatrzymuję by zrobić jakieś zdjęcie. Zresztą nawet nie chowałem aparatu do plecaka tylko dyndał mi podczas zjazdu na szyi

Miejscami na trasie rowerowej są sporych rozmiarów koleiny i trzeba uważać by nie wyrznąć orła. Grześkowi prawie się to udało

Trochę poniżej przełęczy jest źródło. Woda wypływa prosto z wnętrza góry i jest cholernie lodowata. Postanawiamy się tutaj umyć w czymś co wygląda jak koryta gdzie zwierzęta mogą się napić.

Kontynuujemy zjazd po kamienistej drodze. Tuż przed osadą Rybie zaczyna się asfalt i dalsza jazda to sama przyjemność. Na końcu wsi stoi krzyż i tablica upamiętniająca najtragiczniejszą w skutkach lawinę na Słowacji. W dniu 06.02.1924 r. jednym z siedmiu żlebów zeszła ogromna lawina, której czoło miało 35 metrów wysokości. Pod zwałami śniegu śmierć poniosło wówczas 18 osób.

Rybie to przysiółek Valentovej leżącej niżej w dolinie. Szybko przejeżdżamy przez wieś docierając do głównej trasy Ružomberok - Bańska Bystrzyca. Przy drodze znajduje się pomnik SNP.

Obieramy kierunek na Bańską Bystrzycę. Szybko i przyjemnie pomykamy w dół do miasta. Przeoczamy jednak zjazd i bez ceregieli kontynuujemy jazdę po drodze ekspresowej :p

W mieście pierwsze co to szukamy marketu, w którym będziemy mogli zrobić pierwsze tego dnia zakupy. Następnie mamy przerwę obiadową w parku miejskim.

Dziś pogoda jeszcze lepsza jak w dniu wczorajszym. Temperatura powietrza również wyższa. Przejeżdżamy przez centrum. Staromiejski rynek (Námestie SNP) otoczony gotyckimi, renesansowymi i barokowymi kamienicami mieszczańskimi. W punkcie centralnym rynku stoi smukła wieża zegarowa z 1552 r. Powstała jako część składowa więzienia miejskiego. Obok barokowy Kościół katedralny św. Franciszka Ksawerego.

We wschodniej części na rynku (Námestie Štefana Moyzesa) znajduje się kilka zabytkowych budowli, które tworzyły kiedyś zamek miejski (mestský hrad). Dominuje tutaj barbakan z wieżą, kościół Parafialny Wniebowzięcia Marii Panny, którego budowę rozpoczęto w 1255 r.

Do północnej ściany umocnienia zamkowego dobudowano w roku 1492 drugi kościół zamkowy - kościół św. Krzyża. Przylega on bezpośrednio do późnogotyckiego Domu Macieja (Matejov dom) z roku 1479.

Dochodzi 14-sta, pora ruszać dalej. Mamy małą zajawkę którą opuścić miasto. Okazuje się, że wszystkie trasy prowadzą do ekspresówki. Ta jednak kończy się jak opuszczamy granice miasta i dalej wiedzie już zwykła krajówka.

Lecimy więc sobie w kierunku wschodnim do Brezna. Po drodze ładny zamek na wzniesieniu w Slovenskej Lupčy. Szkoda, że już późno bo chętnie bym tam podjechał

Przed 17-tą docieramy do Brezna. Tutaj ostatnie tego dnia zapasy w sklepie. Dłuższa przerwa na posiłek i regenerację sił przed dalszą trasą.

Główna droga przebiega przez rynek, w którym dominuje wieża strażnicza. Po północnej stronie stoi budynek dawnego ratusza. Obecnie mieści się tu muzeum. Jest również klasztor pijarów.

Opuszczając miasto naszym oczom ukazuje się już nasz dzisiejszy cel - Kralova hola. Pierwotnie w planach było dotarcie na szczyt na zachód słońca. Jednak przez nasze dzisiejsze zamulanie nie było już szans by zdążyć. Jedziemy więc bez pośpiechu bo przecież dzisiaj miał być totalny lajt

By nie zostać otoczonymi przez Romów(jak ostatnim razem) postanawiamy zrobić przerwę jeszcze przed Šumiacem. Uzupełniamy płyny przed finałowym podjazdem. Do pokonania mamy ponad 1000 metrów przewyższenia. Umawiamy się z Grześkiem, że każdy jedzie swoim tempem.

Rozpoczynamy mozolną wspinaczkę. Do pokonania jest przeszło 13 km z tego około 8 km po drodze szutrowej do rozdroża " Predné sedlo ". Od tego miejsca zaczyna się asfalt. Jest on bardzo zniszczony, ale tym razem nie narzekam. Droga asfaltowa prowadzi na sam szczyt pod nadajnik.

Ostatnie dwa kilometry pokonuję chyba ze dwie godziny, ale jak tu dalej jechać gdy moim oczom ukazuje się widok Tatr na tle czerwonego nieba ?

Na jednej sesji zdjęciowej upływa mi przeszło godzina, ale warto było. Gdy już było zupełnie ciemno docieram na szczyt. Grzesiek jest już po kolacji i gotowy do snu. W budynku nadajnika jest jedno pomieszczenie udostępnione jako schron dla turystów. Niestety tak jak przypuszczałem pomieszczenie to było już zajęte przez kogoś innego ;(

Wyszukuję miejsce dla siebie pod murem, który osłoni mnie przed dość mocno wiejącym wiatrem. Rozkładam toboły, ustawiam budzik i szybko zasypiam...

Galeria:

<https://plus.google.com/photos/117901767401578298989/albums/6161082910457350433>

Dzień 3 - Niżne Tatry - Wysokie Tatry

W nocy wieje dość mocny i chłodny wiatr. Kilka razy z tego powodu się budzę. W końcu przenoszę się na ławkę przy odciągach nadajnika. Tutaj wiatr zupełnie nie jest odczuwalny.

Po 3 horyzont zaczyna już jaśnieć. Rozkładałam więc sprzęt...Przed wschodem słońca wykonuję bardzo dużo zdjęć bo widoczność o tej porze roku trafiła się wyjątkowo dobra

Oczywiście horyzont zdominował widok Tatr. Dzięki słońcu, które podświetla horyzont od spodu widać dzisiaj naprawdę daleko... Bieszczady mam na wyciągnięcie ręki, a przecież to odległość bliska 200 km ! Dało radę dojrzeć również Borżawę, ale to był kres widoczności dzisiejszego dnia.

Wychodzę ze śpiwora. Temperatura powietrza na tej wysokości jest wyjątkowo wysoka. Nic dziwnego bo sobotę zapowiadali najcieplejszą.

Kralova Hola(1946 m n.p.m.) to druga narodowa góra Słowaków. W 1960 roku na szczycie wybudowano wysoki na 137, 5 m przekaźnik. Dzięki niemu szczyt jest łatwy do zidentyfikowania z dużej odległości. Jest to bardzo popularne miejsce wśród turystów(szczególnie tych na dwóch kółkach, których tego dnia spotkaliśmy kilkudziesięciu ).

Grzesiu przesypia kolejny już wschód słońca podczas tej wyprawy

Po śniadaniu idę na nieodległe skałki. Wykonuję mnóstwo zdjęć.

Dziś w panach jest zaliczyć coś w Wysokich Tatrach. Ruszamy w drogę o 9-tej. Jednak nie mogę się powstrzymać i ciągle staję bo widoki są tego warte.

Mamy zaplanowany postój przy największej łacie śniegu. Jest wręcz upalnie dlatego postanawiamy się trochę ochłodzić

Szybko zjeżdżamy na dół. Jeszcze szybszy przejazd przez Šumiac bo okolice sklepu okupuje kilkunastu Romów czekając na okazję. Tym razem takowej im nie dajemy(Grzesiu wie coś na ten temat ).

Jeszcze tylko ostatnie spojrzenie za siebie i jedziemy wzdłuż Rzeki Hron do Helpy. Tam mamy zaplanowane zakupy i odświeżenie się w strumieniu za miejscowością. Pranie, kąpiel i drugie śniadanie.

Rozpoczynamy pierwszy tego dnia podjazd. Musimy wjechać na przełęcz Priehyba(1190 m n.p.m.). Grzesiek już tu kiedyś był i z jego relacji dowiedziałem się, że od tej strony wiedzie droga szutrowa. Jakie było nasze zdziwienie gdy się okazało iż jest tu zupełnie nowy asfaltowy dywanik ! Fajnie ! Dzięki temu szybko zdobywany przełęcz gdzie mamy kolejną przerwę na piwo, które w dalszym ciągu było wybornie schłodzone

Rozpoczynamy zjazd na drugą stronę wzdłuż Ipolticy nad zbiornik retencyjny na rzece Czarny Wag. W sumie nad samo jezioro nie było w planach dotrzeć, ale przeoczyliśmy zjazd

i musieliśmy kawałek wrócić. Po kilku kilometrach docieramy do głównej drogi i robimy kolejną pauzę. Upał nie do zniesienia dlatego wypicie czegoś chłodnego jest wskazane

Wyjeżdżając na otwartą przestrzeń naszym oczom ukazują się Tatry. Jadąc przez Szuniawę i Szczyrbę kilkakrotnie się lansujemy. Nic dziwnego bo widoki są przednie.

Jedziemy do jednego z najmłodszych miast na Słowacji - Svit. Planowo robimy zapasy na resztę trasy tego dnia. Stąd też rozpoczynamy podjazd. Jedziemy przez Batyżowice i Gierlachów do Tatrzańskiej Polanki. To właśnie z tej miejscowości rozpoczynamy stromy podjazd do Śląskiego Domu nad Wielickim stawem.

Podjazd strasznie mi się dłuży. Po 1 godz. i 15 minutach udaje mi się dotrzeć do celu czyli do najwyższego punktu w całych Tatrach gdzie legalnie można wjechać rowerem. Jednak dolina już w cieniu, a tylko okoliczne szczyty skąpane są w popołudniowym słońcu. Robimy kilka zdjęć i rozpoczynamy zjazd.

Wielicki staw był naszym ostatnim punktem, który chcieliśmy odwiedzić podczas tej wyprawy. Teraz pozostała droga powrotna do domu. Obieramy więc kierunek zachodni na Szczybskie Pleso skąd mamy już ciągle w dół aż do końca dzisiejszego dnia. Oczywiście robimy postoje choć już nie tak częste jak do tej pory

Sporo po zachodzie słońca docieramy do Liptowskiego Gródka gdzie ostatnia tego dnia przerwa i zdjęcia.

Następnie krajówką przez Liptowski Mikulász. Nocny przejazd przez Ružomberok i dzień kończymy we wsi Stankovany.

Dziś dystans już w normie czyli ponad 200 km

Galeria:

<https://plus.google.com/photos/117901767401578298989/albums/6164015303611101569>

Dzień 4 - Droga powrotna

Noc spędzamy na Wagiem w miejscowości Stankovany. Fajna miejscówka przy kompleksie sportowym. Tak się jakoś złożyło, że były porozstawiane duże namioty pod większą imprezę sportową. Już o świcie krzątają się ludzie i nie chcą wzbudzać zainteresowania postanawiamy szybko zebrać się do dalszej drogi.

Naprzeciw kościoła przejeżdżamy przez kładkę na rzece i po drugiej stronie robimy przerwę śniadaniową. Właśnie biją dzwony kościelne na poranną mszę. Sporo mieszkańców przechodzi obok nas idąc do kościoła.

Po obfitym śniadaniu ruszamy dalej. Początkowo jest mi się ciężko rozkręcić. Na szczęście mamy delikatnie w dół wzdłuż Wagu przez kilka kilometrów do wsi Kralovany. Tutaj Orawa uchodzi do Wagu. Tutaj również zmieniamy kierunek jazdy na północny. Jedziemy wzdłuż Orawy do wsi Parnica. Zjeżdżamy z ruchliwej drogi krajowej. Chcemy okrążyć Małą Fatrę od strony północnej.

W Zazrivej krótka przerwa na uzupełnienie płynów i ruszamy na Terchovą. Mamy około 8 kilometrów, w tym połowa to podjazd na przełęcz. Końcówka jest bardzo stroma. Na przełęczy chwila oddechu, kilka fotek i zjeżdżamy do Terchowej gdzie mamy w planach zrobić pierwsze tego dnia zakupy.

Robimy spore zakupy(przeważnie płynów bo temperatura dziś po raz kolejny bardzo wysoka, a odwodnić to my raczej się nie chcemy.

Dalsza trasa trochę bez historii. Podążamy do Žyliny, a że jest ciągle delikatnie z góry, to jedzie się nam bardzo przyjemnie.

Planowany postój mamy pod zamkiem w Budatinie(dzielnicy Žyliny). Przerwa na co nieco i obchód okolicy zamku.

Zamek powstał w drugiej połowie XIII wieku. Chronił ważnego szlaku handlowego z Węgier na Śląsk. W XVII wieku dawne gotyckie wnętrza zostały zmienione w renesansowy pałac. Przez kilka ostatnich lat obiekt przechodził gruntowny remont. Od ostatniego razu gdy tu byłem wymieniono poszycie dachu.

Następnie wzdłuż Wagu jedziemy do Kotesowej gdzie skręcamy na Turzovkę. Tym razem wybrałem drogę o mniejszym natężeniu ruchu do przeprawienia się przez Javorniki. Jednak podjazd na przełęcz Semeteš wypadł nam akurat podczas największego upału tego dnia. Nieźle dało mi popalić te 16% nachylenia.

Z przełęczy szybki zjazd do doliny rzeki Kysuca i przez Makov jedziemy ku granicy z Czechami. Na przejściu granicznym wymieniam parę złotych na korony czeskie. Kurs mają tam tragiczny

Ostry podjazd na przełęcz Bumbálka(tutaj przebiega właściwa granica CZ/SK). Robimy tutaj przerwę na tak upragnione piwo

Zjazd z przełęczy jest samą przyjemnością. W Górnej Beczwie mamy postój w sklepie na ostatnie tego dnia zakupy. Przez Rožnov jedziemy trochę wolniej(spowolniły nas światła ). Ekspresowo pokonana trasa do miasta Valašské Meziříčí(Wołowskie Międzyrzecze). Średnia na 20 km wyszła w przedziale 35-38 km/h

No dobra. Nadgoniliśmy trochę czasu, więc możemy sobie pozwolić podjechać na rynek. Rynek ładny, zadbane choć znacznie mniej bruku jak na standardy czeskie

Zmieniamy kierunek jazdy na północno-zachodni. Od teraz będziemy jechać przez sto kilkanaście kilometrów(aż do granicy z polską) drogą krajową nr.57. Na trasie mamy Nowy Jiczyn. Oczywiście nie mogło być inaczej jak podjechać do centrum

Rynek (Masarykovo Namesti) w kształcie regularnego kwadratu jest sporych rozmiarów. Znajdują się tu cenne kamieniczki z podcieniami na wszystkich pierzejach rynku. Bezsprzecznie najbardziej okazałym budynkiem na rynku jest ratusz, ozdobiony wieżą zegarową i galerią. Na środku rynku stoi słup morowy pochodzący z pocz. XVIII wieku

W pobliżu rynku znajduje się kolejny żerotiński pałac. Pierwotnie był to gotycki zamek panów z Kravař, zbudowany końcem XIV wieku.

Ok, kolejny rynek zaliczony. Ruszamy w dalszą drogę. Podążamy przez tereny równinne Bramy Morawskiej. Mijamy Odrę i następnie miasto Fulnek. Rozpoczynamy ostatni wymagający tego dnia podjazd do wsi Vrchy. Pod górę jedziemy dość szybko, a i tak podjazd nam się strasznie dłuży.

Przebijamy się przez Vitkovską vrchovinę i zjeżdżamy do Hradca nad Moravicą. Właśnie zachodzi słońce. Zdjęć już nie ma sensu robić w dobrze mi znanych okolicach. Szybko przejeżdżamy przez Opawę. Za miastem wzmaga się dość silny wiatr i ciężko jest utrzymać prędkość ponad 20 km/h

Grzesiu miał w planach za Opawą przekroczyć granicę i przez Płaskowyż Głubczycki jechać do Opola. Jednak po ciemku trochę się zamotał i postanowił dogonić mnie i jechać razem aż do Prudnika.

W Prudniku nasze drogi się rozchodzą. Ja mam do domu kilkanaście kilometrów, a Grzesiu do Opola kilkadziesiąt

Do domu docieram po pierwszej w nocy z pokonanym dystansem przekraczającym 280 km.

Podsumowanie:

Długi weekend bardzo udany. Pogoda szczególnie dopisała i udało się zrealizować 100 % planu. Chociaż muszę przyznać, że czas ten zleciał mi strasznie szybko

W liczbach:

4 dni

Całkowity dystans: 954,16 km

Średnio dziennie: 238,54 km

Średnia prędkość: 21,05 km/h

Maksymalna prędkość: 75,2 km/h

Czas jazdy: 45 : 35 : 29

Suma podjazdów: 9118 m

Koszt wyjazdu: 20 euro + 210 koron czeskich.

Więcej zdjęć w galerii:

[Słowacja 2015 - foto](#)

Nie mogę się już doczekać kolejnego wyjazdu, a ten zbliża się wielkimi krokami !